

Wstąpił na wysokość

Lekcja z Dziejów Apostolskich 1:1-14.

„I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesiony w górze do nieba” – Łuk. 24:51.

Lekcja ta, dotycząca rozwoju pierwotnego Kościoła, będzie wyciągnięta głównie z księgi nazywanej Dziejami Apostolskimi. Autorem tej księgi, określanej przez niektórych najlepszą ze wszystkich historii Kościoła, jest św. Łukasz. Ponieważ jej zapis kończy się raptownie przed śmiercią św. Pawła, jest całkiem rozsądnie przypuszczać, że księga ta została ukończona około 63 r. n.e. Pierwszy werset naszej lekcji odnosi się do dzieła, które ten sam autor napisał poprzednio, to jest do Ewangelii wg św. Łukasza, w której opisał on wszystko, co Jezus czynił i uczył. Zawarta jest w tym myśl, że w kolejnym opisie autor miał na celu określić dalszą działalność Jezusa, jaką za pośrednictwem ducha świętego sprawował przez swoich apostołów i naśladowców. Ten punkt widzenia jest nader chwalebny, ponieważ łączy dzieło, jakie nasz Pan rozpoczął przy Jordanie, dokonał na Kalwarii, a od owego czasu sprawuje je dalej przez swego ducha w swoim Kościele i sprawować je będzie aż do skompletowania Kościoła (który jest Jego Ciałem) i uwielbienia go w Królestwie, po czym błogosławieństwa Królestwa rozpoczną błogosławienie i podnoszenie ludzkości. Mały początek, próby i triumfy tego dzieła, mają jeszcze przynieść swój najobfitszy owoc zawarty w wyrażeniu, że w imieniu Jezusowym wszelkie kolano się skłoni i wszelki język wyzna ku chwale Boga, Ojca. Kto zaś nie ugnie się, nie wyzna i nie będzie posłusznym Chrystusowi, zostanie „wytracony spośród ludu” – umrze „śmiercią wtórą”.

Cannon Farrar napisał: „Św. Łukasz, poeta i więcej niż poeta, opisał, jak światło chrześcijaństwa zajaśniało i rozszerzyło się z Jeruzalemu do Antiochii, z Antiochii do Efezu, Troady i do Filippii, z Filippii do Aten i do Koryntu, aż w końcu zostało rozniecone w pałacu, czyli na dworze samego cesarza, władcy rzymskiego państwa. Światłość świata rozświeciła się w małej wiosce judzkiej, zajaśniała na wzgórzach galilejskich i zdawało się, że zgasła na Golgocie wśród gwałtownego zaćmienia. Księga Dziejów Apostolskich pokazuje nam, jak ta światłość, rozniecona na nowo po zesłaniu ducha świętego, w ciągu krótkich trzydziestu lat zajaśniała w całej Azji, Grecji i Włoszech, napędzając tę część świata blaskiem, jaki nigdy przedtem nie świecił na ziemi ani na morzu”.

Powyższy cytat to piękne słowa, jednak musimy go zmodyfikować i zauważyć, że Słońce Sprawiedliwości nie wzeszło wtedy, lecz wschodzi dopiero teraz. Prawdziwe było wyrażenie naszego Pana, że każdy z Jego naśladowców jest jakby zapaloną przez Niego lampą lub świecą, która nie ma być stawiana pod korzec, ale powinna być podnoszona, aby rozpraszać ciemność. Było to więc światło tych nowych świec, które tę światłość Ewangelii roznosiło. Słowo Boże jest pochodnią dla Jego ludu, a w miarę jak oni bywają oświeceni, świat również otrzymuje pewną część tego błogosławieństwa. „Słowo Twe jest pochodnią nogom moim, a światłością ścieżce mojej”. „Mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując jako świecy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czynicie, aźby dzień oświatnął, i jutrenka wzeszła w sercach waszych” – Psalm 119:105; 2 Piotra 1:19.

Okazał się żywym

Historyk przypomina nam w skrócie o owych czterdziestu dniach pomiędzy Pańskim zmartwychwstaniem, a Jego wniebowstąpieniem i mówi, że Pan pokazał się apostołom i dał im pewne zalecenie odnośnie do ducha świętego, że mają go oczekiwać jako Ojcowskiej pieczęci przyjęcia ich za członków Królewskiego Kapłaństwa, za Jego przedstawicieli i sług Prawdy. Wszystkie te cierpienia itp. dotyczyły Królestwa Bożego. Tę główną myśl należy zachować w pamięci. Królestwo Boga według obietnicy ma obalić królestwo Szatana i wybawić ludzkość z niewoli grzechu i śmierci. Mesjasz ma być Królem, a Izrael, nasienie Abrahamowe, ma być współdziedzicem Jego Królestwa i dzieła. Cieleśny Izrael okazał się niegodny tej łaski, jak to Bóg przepowiedział przez proroków, dlatego przywilej ten miał być od nich odjęty i dany ostatkom „Izraelitów prawdziwych”, a na dopełnienie przeznaczonej liczby miała być wybrana potrzebna liczba z pogan. Dlatego wszystko, cokolwiek było mówione i czynione, dotyczyło wprost lub pośrednio Królestwa Bożego.

Jak w swej Ewangelii św. Łukasz przedstawia osobę Chrystusa Pana jako magnes przyciągający nadzieje i utwierdzający ufność „prawdziwych Izraelitów”, tak i w Dziejach Apostolskich nadal wskazuje na naszego Pana jako na centralną postać, jako na magnes. Zaiste, obserwowane ze strony zmartwychwstałego i wywyższonego ponad wszelkie zwierzchności pociągające przymioty postaci Chrystusowej są tym bardziej uwidatnione. Nie zapominając nigdy o Jego ziemskim życiu i ofierze, nasze serca i umysły spoglądają teraz ku Niemu, jako ku Temu, który zawsze żyje; ku Głowie Kościoła, Królowi chwały, oczekującemu na skomple-



towanie się Oblubienicy, a w słusznym czasie na objęcie panowania nad ziemią, by rozpocząć wielkie dzieło restytucji.

Obecnie również należy pamiętać o tym Pańskim osobistym związku z każdym zarysem Jego dzieła. Jeżeli poselstwem Pana dla wczesnego Kościoła było, aby pamiętać na Jego słowa: „*Oto Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* [Wiek]”, to myśl osobistej obecności Pana w obecnym czasie powinna wywierać na nas tym silniejsze wrażenie. Jeżeli On miał nadzór nad sprawami swego ludu przez cały ten Wiek, to czy myśl o wtórym Jego przyjsciu i tym bliższej Jego łączności ze wszystkim, co jest planowane, nie powinna pobudzać nas do tym większej ostrożności i gorliwości? W jakim stopniu zdołamy utrzymać tę myśl wyraźnie przed naszym umysłem, w takiej proporcji będziemy w stanie dobrze bojować i dobrze czynić. Na przykład, jeżeli on przeciwnik podsuwa nam myśli sprzeciwu lub niezadowolonia z postępu spraw dotyczących ludu Bożego, to odpowiedzmy mu, że jest on w błędzie, ponieważ Pan sam jest obecny i nadzoruje swą pracę. Jeżeli niekiedy sprawy zdają się iść przeciwko naszym nadziejom i oczekiwaniom, nie mniemajmy zaraz, że Pan zaniedbał swoje dzieło i że pozwala Przeciwnikowi je rozbić. Przeciwnie, utwierdźmy swe serca w tej prawdzie, że Pan jest za mądry, aby błędzić, a również, że jest On tak zdolny, jak i chętny, by sprawić, aby wszystkie rzeczy dopomogły ku dobremu nam i wszystkim powołanym według Jego postanowienia. Jeżeli jesteśmy kuszeni do wtrącania się do spraw, które Pan powierzył drugiemu, to niechaj myśl powyższa wstrzymuje nas od tego i niechaj nam doradza, abyśmy lepiej zauważyli to, co Pan nam powierzył, oraz że „*Panu swemu każdy sługa stoi albo upada*” i że Jego rzeczą jest dać uznanie lub nagane. Nie naszą więc rzeczą jest zabiegać o zarząd lub o kontrolę albo w jakimkolwiek stopniu forsować swoje poglądy innym, ale raczej mamy wykonywać nasz dział, jak najlepiej możemy, a wyniki pozostawić mamy Panu, rozumiejąc Jego obecność, Jego pieczę, Jego mądrość i Jego miłość.

Czekajcie na obietnicę

Duch święty był obiecany i należało go oczekiwać jako zrealizowanie i rozpoczęcie się nowego dzieła, rozwijanie się chrześcijańskiego Kościoła. To było im określone jako chrzest – zanurzenie – duchem świętym, w przeciwieństwie do chrztu Janowego, czyli zanurzenia w wodzie. Chrzest duchem świętym przedstawiłby im, że Jezus umarł za ludzkie grzechy, został przyjęty przed obliczem Ojca i przedstawił swoją zasługę za tych, którzy w Niego wierzą i którzy Go przyjęli. To byłoby dla nich znakiem nie tylko tego, że ich grzechy zostały im przebaczone, ale też, że ich poświęcenie zostało przyjęte i że zostali teraz przyjęci do rodziny Bożej, spłodzeni jako Jego duchowi synowie, którzy, o ile rozwiną się w szkole Chrystusowej zgodnie ze swym

przymierzem, zostaną w słusznym czasie narodzeni do boskiej natury, przy zmartwychwstaniu.

W tym to czasie, gdy uczniowie byli pouczani o rzeczach odnoszących się do Królestwa, a także o potrzebie czekania na zesłanie ducha świętego, postawili Panu to ważne pytanie: „*Panie, izali w tym czasie naprawisz królestwo izraelskie?*”. Lecz Pan odpowiedział: „*Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec położył w swej mocy*”, czyli w swoim autorytecie.

Uczniowie rozumieli dość dobrze, iż podniesienie Izraela do wpływu i władzy jako narodu byłoby wydarzeniem wielkiego tryumfu dla Pana w Jego panowaniu nad ziemią, lecz nie rozumieli, że Wiek Ewangelii miał być międzyczasem, w którym klasa Oblubienicy Chrystusowej miała być wybrana spośród ludzi. Odczuwali, że Mistrz opuszczał ich i bardzo pragnęli więcej informacji, lecz powiedziane im było pokrótce, że dane im będzie widzieć jakby tylko jeden krok do przodu i że muszą postępować wiarą, a nie widzeniem. Na innym miejscu mamy powiedziane, że Pan poinformował swoich naśladowców, iż o tym dniu i godzinie rozpoczęcia się nowej dyspensacji nie tylko, że nie wiedział żaden z ludzi, ale nawet aniołowie niebiescy, ani nawet sam Jezus. Nie wiedzieli, że Ojciec trzymał całą tę sprawę w swoich rękach, w swej mocy. Jest to również obrazowo przedstawione w piątym rozdziale Księgi Objawienia, gdzie Boski Plan pokazany jest jako zapieczętowany i dany naszemu Panu, po tym, gdy zademonstrował On już swoją wierność na Kalwarii i gdy wstąpił do chwały. Jednak w oświadczeniu tym nie ma nic takiego, co wskazywałoby, że nasz Pan, Jego uczniowie i aniołowie niebiescy nigdy nie mieli rozpoznać czasów i chwil. W słusznym czasie wszelkie szczegóły będą objawione tym, dla których rzeczy te są „*pokarmem na czasie*”; albowiem „*wam dano wiedzieć tajemnicę Królestwa Bożego, lecz innym rzeczy te mówione są w przypowieściach*”.

Chociaż wtedy nie nadszedł jeszcze słuszny czas, aby apostołowie mogli zrozumieć wszelkie szczegóły względem naprawienia królestwa izraelskiego itp., to jednak inna znajomość i inna praca czekała na nich, skoro tylko Ojciec nazaczy ich przez pomazanie duchem świętym. Nie było wtedy słuszne omawiać rzeczy należących jeszcze do dalekiej przyszłości. Ich najpilniejszą pracą było świadczyć o Jezusie, opowiadać innym wszystko, co o Nim wiedzieli, aby i inni mogli poznać i dostąpić błogosławieństwa przez ich służbę. Oni nie mieli na zawsze pozostać w Jeruzalemie i w Judei, lecz w słusznym czasie mieli iść do Samarii i do najdalszych części ziemi; bo ostatecznie poselstwo Prawdy będzie dla wszelkiego stworzenia.

Użyte w tym miejscu słowo „świadcami” brzmi w greckim „*martyres*”, z którego pochodzi angielskie słowo „*martyr*” (męczennik), co oznacza tych, którzy świ-



adczą kosztem poniesienia męczeńskiej śmierci. To mogło wydawać się dziwnym dla apostołów, że ogłaszanie wesołej nowiny narazi ich na cierpienia, a jeszcze dziwniejszym może wydawać się obecnie nam, że ogłaszanie prawdziwej Ewangelii Chrystusowej ma ściągnąć na nas prześladowanie i męczeństwo, lecz jest to prawdą, a Pan wyjaśnił powód tego, gdy powiedział: „*Ciemność nienawidzi światłości*”. Świat ogólnie, włączając i chrześcijaństwo, znajduje się mniej lub więcej pod złudzeniem onego Przeciwnika, a ktokolwiek wiernie opowiada poselstwo Pana w całej jego długości i szerokości, spotka się wnet z opozycją nawet tam, gdzie najmniej by się tego spodziewał. Dobroć Boża, Jego miłość oraz długość, szerokość, wysokość i głębokość Jego planu zbawienia są tak obce dla nieoświeconych umysłów, że rozbudzają chęć prześladowania, ponieważ Prawda zdaje się dziwniejsza od bajki. Lekcją w tym dla nas jest, iż świadczenie to jeszcze się nie skończyło, a aby otrzymać Pańskie uznanie za Jego przedstawicieli, musimy być w pewnym stopniu męczennikami. Im wierniejsi jesteśmy, tym więcej prawdopodobnie będziemy mieli sposobności ku cierpieniu i odpowiednim do tego będzie nasz dział w wiecznej chwale, jaką Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują i służą Mu.

„Przyjdzie w taki sam sposób” (Dzieje Ap. 1:11 BP)

Rozmawiając, nasz Pan zaczął wznosić się w górę i wnet obłok otoczył Go i ukrył przed oczami uczniów. Czekali oni chwilę, patrząc w górę, jakby oczekując, iż zstąpi z powrotem, lecz zamiast Niego dwaj aniołowie pokazali się i rzekli: „*Mężowie Galilejscy, przecz stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który w górę wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba*” (Dzieje Ap. 1:11). W oświadczeniu tym nie jest powiedziane, że uczniowie tak zobaczą Go przychodzącego, jak widzieli Go odchodzącego, bo pewne jest, że nigdy nie widzieli powrotu Pana – ponieważ pomarli. Ich wzbudzenie od umarłych, ich zmartwychwstanie, nie miało natomiast nastąpić prędkiej, aż po Jego przyjściu. Aniołowie nie powiedzieli również, że ktokolwiek inny będzie widział powracającego Pana. Oświadczyli jedynie, że przyjdzie On tak, że Jego przyjście będzie podobne w sposobie do Jego odejścia. Zauważywszy to, stawiamy sobie pytanie: Jaki będzie sposób Jego wtórego przyjścia? Odpowiedzią jest, że tak jak odejście Pana było ciche, skryte, nieznane dla świata, a znane tylko dla Jego najbliższych naśladowców, tak Jego wtóre przyjście odbędzie w podobny sposób – nie z okrzykami, głosami i trąbieniem, ale sekretnie i cicho, „*jako złodzieja w nocy*”.

Watch Tower
R-4304 (1909 r.)
„Straż” 1936/05 str. 69-71